

Stanisław Dziedzic

Anna Rydlówna : antynomie młodopolskiej legendy i zawodowego zaangażowania

Niepodległość i Pamięć 23/1 (53), 205-232

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Dziejic

Uniwersytet Jagielloński

Anna Rydlówna. Antynomie młodopolskiej legendy i zawodowego zaangażowania

Słowa kluczowe

„weselna” Haneczka, Anna Rydlówna, Maria Epstein, Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek

Streszczenie

Popularność licznych bohaterów dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele* zdecydowanie przerosła ich pierwowzory, którymi byli zarówno znani młodopolscy malarze, prozaicy, poeci (Włodzimierz Tetmajer, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Lucjan Rydel, Rudolf Starzewski, Antonina Domańska), jak i osoby poza społecznością lokalną bliżej nieznaną, głównie młode. Tak było w przypadku siostry Pana Młodego (Lucjana Rydla) – „weselnej” Haneczki, której pierwowzorem była Anna Rydlówna. Literacki wizerunek młodego, trochę kochliwego podlotka, przesłonił niezwykle dokonania i zasługi Anny Rydlówny z lat późniejszych – współtwórczyni szkolnictwa pielęgniarskiego na ziemiach polskich, współzałożycielki, w 1925 roku, i wicedyrektorki Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. W 1931 roku, po wstąpieniu dyrektorki Marii Epstein do zakonu, Anna Rydlówna objęła funkcję dyrektorki tej szkoły i sprawowała ją z niemałymi sukcesami (wyłączając lata II wojny światowej), do 1950 r. Odsunięta od szkolnictwa i zawodu pielęgniarki, siedem lat później została zrehabilitowana w następstwie polskiego Października. Jej postawa zawodowa i motywacje życiowe były oparte na dojrzałym patriotyzmie i wartościach chrześcijańskich. Za tę niezależność myśli drogo jej przyszło płacić.

Środowiska pielęgniarskie na ziemiach polskich mogą poszczycić się licznymi wybitnymi i zasłużonymi postaciami. Zasługi te można mierzyć nie tylko skalą ofiarności i profesjonalizmu zawodowego, ale także zaangażowaniem w organizację szkolnictwa zawodowego, działalność społeczną i niepodległościową, wreszcie w pracę w strukturach kościelnych organizacji opiekuńczych i charytatywnych. Ważne miejsce wśród nich zajmuje Maria Epstein – pierwsza dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, Hanna Chrzanowska – twórczyni pielęgniarstwa społecznego i parafialnego, wreszcie dyrektorka Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej – Zofia Szlenkierówna. Wśród szczególnie zasłużonych w tym względzie osób jest bez wątpienia Anna Rydlówna, należąca do grona organizatorek krakowskiego szkolnictwa pielęgniarskiego, zasłużona w działalności społecznej i niepodległościowej.

W odniesieniu do interesującej nas tu bliżej Anny Rydlówny można stwierdzić, że popularność „weselnej” Haneczki z najbardziej znanego dramatu Stanisława Wyspiańskiego przerosła znacząco zasługi nieustrudzonej nauczycielki i gorliwej pielęgniarki. Pochodziła ona z zasłużonej rodziny inteligenckiej o szlacheckim rodowodzie. Całe swoje długie życie związała z Krakowem, w którym przyszła na świat i którego zasadniczo nie opuszczała. Zarówno ze strony ojca, jak i matki rodzina miała cudzoziemski rodowód. Obie rodziny chlubiły się sięgającymi głębokiej przeszłości tradycjami i zasłużonymi antenatami. W rodzinie Rydlów ze zgrozą wspomniano wydarzenia rabszki galicyjskiej, podczas której w straszliwych męczarniach umierało 21 lutego 1846 roku 11 członków rodziny Bonawentury Rydla, kiedyś zasłużonego żołnierza armii napoleońskiej. Do zrabowanego i spalonego dworu w Strzelcach nie było już po co wracać. Bonawentura zdołał w ostatniej dosłownie chwili uciec stamtąd z żoną i dziećmi i osiąść w Krakowie. Jednym z dziewięciorga dzieci był Lucjan, ojciec Anny, który nie osiadł w majątku ziemskim, a podjął studia medyczne.

Urodził się 17 listopada 1833 roku w Strzelcach Wielkich. W Tarnowie ukończył gimnazjum, podjął następnie studia medyczne, najpierw w Krakowie, a od drugiego roku w Wiedniu, gdzie był naówczas wyższy poziom nauczania. Jego praktyka wiedeńska, specjalizacja w zakresie okulistyki, wreszcie perspektywa kariery naukowej otwieranej przed nim przez Józefa Dietla, skłoniły go do podjęcia starań

o habilitację. Po jej uzyskaniu i otrzymaniu docentury, dalszy rozwój naukowy Lucjana Rydla był już ułatwiony. Wraz z otrzymaniem profesury (1870) objął w Krakowie klinikę okulistyczną, doprowadził do jej rozbudowy i unowocześnienia. Zasłynął jako twórca krakowskiej szkoły okulistycznej, był autorem cenionych publikacji, znakomitym klinicystą.

Cudzoziemski rodowód miała też matka Anny Rydlówny, Helena Kremerówna. Kremerowie byli pochodzenia czesko-niemieckiego. Wywodzili się z Opawy. Stamtąd przybył w 1796 roku do Krakowa Józef Kremer, z zawodu krawiec, który szybko dorobił się majątku, a jego trzech synowie: Aleksander, Józef i Karol zasłużyli się dla kultury polskiej i wykazali się niemałym patriotyzmem – nie jako Niemcy czy Czesi, ale jako Polacy. Aleksander i Józef walczyli w powstaniu listopadowym. Wszyscy trzech bracia, synowie Józefa Kremera, uzyskali znakomite wykształcenie na Uniwersytecie Jagiellońskim, poszerzone następnie na uczelniach zagranicznych. Aleksander – znakomity lekarz, Karol – zajmował się budownictwem i restauracją zabytków (m.in. prowadził przebudowę i restaurację Collegium Maius, budynku Teatru Miejskiego, kościoła oo. Franciszkanów, rozbudowę kliniki uniwersyteckiej). Józef – prawnik i filozof z wykształcenia, z czasem, mimo przeszkód związanych z jego udziałem w powstaniu, objął katedrę filozofii na UJ. Pełnił nawet urząd dziekana, a w roku akademickim 1870 /1871 rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Brał także udział w powstaniu styczniowym, a w jego mieszkaniu była kancelaria Rządu Narodowego. Józef Kremer był także wykładowcą estetyki i historii sztuki w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, a po utworzeniu w Krakowie Akademii Umiejętności – dyrektorem Wydziału Historyczno-Filozoficznego. Zasłynął nie tylko jako autor wielu prac naukowych, z których zwłaszcza te poświęcone historii sztuki zachowały walor aktualności, ale też gorący orędownik ochrony zabytków Krakowa i przeciwnik zburzenia starych murów obronnych przylegających do Bramy Floriańskiej. Mieszkanie Kremerów przy ul. Sławkowskiej 20 było miejscem spotkań elit naukowych i artystycznych miasta.

Jego córka Helena, matka Anny Rydlówny, zdobyła domowe, ale gruntowne wykształcenie. Obok języka polskiego, historii, geografii i matematyki odebrała solidne podstawy języka niemieckiego i francuskiego. Uczyła się nadto gry na fortepianie, uczęszczała często

do teatru, na koncerty. Z czasem, po wyjściu za mąż za Lucjana Rydla seniora będzie mężowi pomagała w jego pracach naukowych, m.in. tłumacząc teksty. Helena poślubiła profesora okulistyki Lucjana Rydla w 1869 roku.

Helena i Lucjan Rydlowie zamieszkali przy ul. Szewskiej 27. Żyło się rodzinie dostatnio w ośmiu pokojach z kuchnią. W domu był lokaj, kucharka, praczka i bona do dzieci, których było siedmioro. Dbano u Rydlów o patriotyczne wychowanie i polski charakter domu.

Anna Rydlówna, piąte z kolei dziecko Lucjana i Heleny Rydlów, urodzona 30 października 1884 roku wychowywała się w warunkach autonomii galicyjskiej. Jej matką chrzestną była Antonina Domańska, córka wspomnianego już Aleksandra Kremera, znana z działalności dobroczynnej, głównie wobec opuszczonych dzieci, kobieta o żywym usposobieniu, nieprzeciętnej inteligencji, a w późniejszym czasie, po 1903 roku, znana ze świetnie napisanych opowiadań i powieści, głównie dla dzieci (m.in. *Paziowie króla Zygmunta*, *Krysia Bezimien-na*, *Hanusia Wierzyńkówna* czy sfilmowanej *Historii żółtej cizemki*). Ojcem chrzestnym Anny był Jan Rydel – kuzyn ojca, właściciel ziemski. Anna wychowywała się w przykładnej, kochającej się rodzinie. O rozmaitych rodzinnych problemach, z właściwą sobie skłonnością do nowinkarstwa i niezmienną troską pisała, jak zawsze szczegółowo, spowinowacona z nimi Aleksandra Czechówna. Dzieci Rydlów wychowywano skromnie, troskliwie, a córki otrzymywały staranne domowe wykształcenie. Anna poznała literaturę i gramatykę polską, geografę, historię, zapewne podstawy matematyki, wreszcie języki obce. Z czasem biegle władała językami: francuskim, angielskim i niemieckim. Potrafiła biegle czytać i tłumaczyć dzieła w tych językach zapisane, znajdujące się w bogatej bibliotece Rydlów.

W marcu 1891 roku przenieśli się Rydlowie do domu matki Heleny Rydlowej – Marii Kremerowej, przy ul. Sławkowskiej, gdzie zajmowali całe drugie piętro. Dostatnie życie zapewniała pensja profesorska Lucjana Rydla i inne jego dochody zawodowe oraz pieniądze uzyskiwane z majątków rodzinnych. Prowadzili dom otwarty. Ich gośćmi byli znani profesorowie uniwersyteccy, bywał bardzo często Stanisław Wyspiański, przyjaciel Lucjana Rydla juniora. Spotkania towarzyskie odbywały się też w gronie młodych ludzi, u Lutka czy Adama, synów Heleny i Lucjana Rydlów. W chwilach dobrego humoru, Adam stawiał

swoją najmłodszą, natenczas kilkuletnią Haneczkę na stole, zapewne dla podziwu i zabawy, śliczną i filigranową. O takich spotkaniach i swoich spostrzeżeniach pisał Wyspiański do Mehoffera 26 stycznia 1893 roku:

(...) jak ładnie (...) wygląda, gdy siedzi między małym braciszkiem i małą siostrzyczką, tych dwoje małych, przez cały czas przy nas siedzieli w salonie i chichotali, takie mają miłe, zaciekawione oczki, że nadzwyczajną im sprawiało przyjemność na nich patrzeć¹.

Stanisław Wyspiański w domu Rydlów bywał nieomal codziennym gościem. Matka Anny i Lucjana, Helena Rydlowa bodaj najwcześniej poznała się na jego niepospolitym talencie. Urszula Perkowska w książce *Anna Rydlówna*², cytuje obszernie jej wspomnienia o Lucjanie Rydlu i Stanisławie Wyspiańskim, spisane prawdopodobnie dopiero w latach pięćdziesiątych, o tym jak ona, mała dziewczynka bywała kilkakrotnie portretowana przez Wyspiańskiego, zazwyczaj naprędce, pastelami. Gdy z któregoś Wyspiański był niezadowolony, darł portret na kawałki. Później, gdy miała „jakieś 15 lat”, też ją dwukrotnie portretował.

Raz – wspomina Rydlówna – pozowałam Wyspiańskiemu w charakterze modelki do afisza, jaki miał zrobić na premierę „Wnętrza”. Okropnie byłam wtedy zła. Lutek z Wyspiańskim wpadli do domu i wyciągnęli mnie z łóżka, bo Wyspiański już chciał robić ten szkic do afisza – a gdzieś ok. 10 wieczór modelki nie miał. Kiedy afisz się ukazał, jedna z moich znajomych i rówieśniczek powiedziała mi z przekąsem, że „nigdyby nie pozwoliła rozpląszczyć sobie nosa na szybie i tak być uwiecznioną” – ale odczułam w tym powiedzeniu raczej zazdrość, że to nie jej nos, zresztą dużo ładniejszy od mojego, został rozpląszczony, choć Wyspiański nie był wtedy jeszcze wielkim „Wyspiańskim”³.

¹ *List Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera z 26. I. 1893*, [w:] *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego*, opr. Maria Rydlowa, cz. 1, Kraków 1994, s. 120.

² U. Perkowska, *Anna Rydlówna (1884–1969) organizatorka szkolnictwa pielęgniarstwa, działaczka społeczna i niepodległościowa*, Kraków 2010.

³ Cyt. za: U. Perkowska, *Anna...*, op. cit., s. 28.

Rzecz dotyczyła afisza premiery dramatu Maurycego Maeterlincka *Wnętrze*, wystawionego w Teatrze Miejskim, w 1899 roku. Portret dziewczyny za szybą był wielokrotnie reprodukowany. Można stwierdzić: subtelne rysy ładnej dziewczyny o pięknych oczach i lirycznym spojrzeniu, rozrzuconych, gęstych i długich, secesyjnie ujętych włosach, mimo lekko „rozpłaszczonoego” nosa, mogły koleżankę Anny Rydlówny poruszyć, wzbudzić zazdrość. Obie wtedy miały pewnie po piętnaście lat... Chciały się przecież podobać.

Po śmierci ojca, Lucjana Rydla seniora, naglej i przedwczesnej, w wieku 62 lat (1895), na Helenę Rydlową spadły rozliczne obowiązki. Anna, podobnie jak pozostałe rodzeństwo, odczuła to odejście ojca zarówno jako dramatyczne osobiste doświadczenie, a w kategoriach finansowych – znaczące pogorszenie sytuacji materialnej rodziny Rydlów. Ograniczono w domu personel pomocniczy do jednej służącej, podnajęła też Helena Rydlowa lokatorom wszystkie pokoje frontowe. Anna szczególnie związana była uczuciowo z dwoma braćmi – starszym od niej o 14 lat Lucjanem i o 12 lat – Adamem. W jej wspomnieniach szczególnie dużo ciepłych słów dotyczy właśnie Lucjana, także w odniesieniu do jego roztargnienia i nierealnego podejścia do życia. Anna Rydlówna zaprzyjaźniona była z wieloma osobami, obok Rydlów i Kremerów głównie z rodziną Pareńskich i Domańskich. Z nimi też, w kategoriach rówieśniczych zasadniczo, została przedstawiona przez Wyspiańskiego w jego arcydramacie *Wesele*, osnutym na kanwie weseliska jej ukochanego brata, Lucjana. Nie tyle też wcześniejsze kontakty ze środowiskami młodopolskiej bohemy, w tym wspomniany już afisz teatralny, co właśnie najpopularniejszy polski dramat, pióra przyjaciela jej brata, stał się probierzem wizerunku „weselnej” Hanecki, który przesłonił znacząco autentyczne oblicze i zasługi z lat późniejszych Anny Rydlówny.

Aleksandra Czechówna w swoich pamiętnikach pisze, że choć dwie godziny przed ślubem Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną w kościele u Panny Marii, pobięła na tę uroczystość, ale w samym kościele z powodu tłumu ludzi niewiele widziała. Pisze też, że Anna Rydlówna uczestniczyła w oczepinach w Bronowicach, razem z córkami pani Pareńskiej, Marią i Zofią, że panienki „nawet tańczyły”, a wszyscy dziwili się „dobremu ułożeniu chłopów tamtejszych”.

Taż sama Czechówna, w miesiąc po premierze *Wesela* pisała:

Pierwsza część to wesele Lucjana Rydla, skreślone z fotograficzną wiernością i dokładnością. Ową dokładność i prawdę posunął autor do tego stopnia, że zarówno Luciovej, jak i jej siostronom nadał te same imiona. Wójtowi z Bronowic nadał nawet to samo nazwisko, a co gorzej, umieścił także Hannę Rydlówną, Pareńską i Domańską i dopiero Rydlowa, dowiedziawszy się o tym, kazała w nocy inne afisze drukować, aby przynajmniej imiona tych panien były zmienione.

Prosiła więc koniecznie Wyspiańskiego, aby Hanię całkiem usunął, a ponieważ dotąd był to przyjaciel Lucia i bywał często u niej w domu, sądziła, że to dla niej zrobi, tymczasem on powiedział, że sztukę może usunąć, jeżeli Rydlowa życzyłaby sobie tego koniecznie, ale nic zmieniać nie będzie. Żądać usunięcia sztuki Rydlowa nie mogła, zwłaszcza wiedząc o smutnych stosunkach materialnych Wyspiańskiego, tylko – jak powiadam – pozmieniała imiona panien⁴.

Rydlowa przepytowała Pareńską, jako ze środowiskiem literackim Krakowa będącą w zażyłości, której Wyspiański czytał wcześniej *Wesele*, czy ma się czego obawiać w tekście sztuki, ale Pareńska zapewniła ją, że nie ma w dramacie niczego, co mogłoby ją i jej rodzinę obrazić. Licząc dodatkowo na przyjaźń Wyspiańskiego, poszła Rydlowa na premierę, którą, głęboko poruszona, opłacała nieprzespanymi nocami. Czechówna pisze, że Rydlowa z Hanią sprawiły publiczności „widowisko”.

Bo też doprawdy coś podobnego jeszcze nie było w literaturze, ażeby ktoś kogoś tak fotograficznie wiernie opisał. Lucio tam jeszcze wyszedł najlepiej i lubo Wyspiański nie zrobił go wcale orłem, ale przynajmniej jest dość sympatycznym poetą i literatem. Już daleko gorzej wypadła panna młoda, gdyż Jadzia nie jest wcale tak ordynarna, jak ją tam autor przedstawił. Najgorzej wypadły owe podlotki, a szczególnie Hania i Pareńska, i nie pojmuję, jak można było Rydlowej powiedzieć, że ją tam nic nie dotknie, jeżeli podchmieleni parobcy mówią między sobą: „Te panny z miasta tak się do nas biorą, iż widocznie nas chcą”. Dalej, Hanna chodząc po scenie rozprawia o miłości, jak by chciała być kochana, a gdy mówi o pocałunkach, Lucio, pan młody, biegnąc za nią i nie mając zapewne poprawionej roli według afisza, woła głośno „Tylko ostrożnie z całusami, Haniu”⁵.

⁴ A. Czechówna, *Dziennik*, Archiwum Państwowe Kraków, sygn. IT 428, t. 30.

⁵ Cyt. za: J. Dużyk, *Droga do Bronowic. Opowieść o Lucjanie Rydlu*, Warszawa 1972, s. 271.

Oczywiście – ta zmiana imion i samo wydrukowanie nowego afisza na nic się zdały. Krysia, Klara i Aniela niewiele tu zmieniły, bo dla uczestników premiery i następnych spektakli czytelne były pierwowzory. W odniesieniu do siostry Pana Młodego, zapamiętano słowa Haneczki w rozmowie z Jaśkiem (akt I, scena VI):

Haneczka: Jakby Jasiek chciał tańcować
 Tobym z Jaśkiem tańcowała – ?

Jasiek: A mogę się ofiarować,
 By ino panienka chciała – ?

Haneczka: Proszę, proszę, chwilkę w koło,
 Jak wesoło, to wesoło.
 Jasiek dzisiaj pierwszy drużba.

Jasiek: Najmilso mi tako służba.

A później, w scenie XVI, Haneczka i Zosia, marzące o miłości dwa podlotki, snują sentymentalne zwierzenia i pragnienia:

Zosia: (...) chciałabym, żeby się kto zjawił,
 Kto by mi nagle się spodobał,
 I byśmy równo na to przyśli.
 Widzisz, takiego bym kochała
 I to tak bardzo, bardzo, bardzo

Haneczka: Ach tym uczucia moje gardzą;
 Przecież trza wprzód wypróbować

Haneczka, która w scenie VII aktu II, w rozmowie z Panem Młodym, zwierza się, że „chciała pocałować drużbę”, „Niechże przecie się wyszumię / w czułości dla tych Krakusów”, karcona przezeń, choć trochę – zdaje się dobrodusznie – odpowiada mu wprost: „Całus nie jest żadną stratą”.

W opinii powszechnej wypowiedzi Haneczki, szesnastoletniej panienki z dobrego krakowskiego domu, uznane zostały za bardzo śmiałe, ujemnie świadczące o niej samej. Dostrzegano w nich, zwłaszcza w kontekście deklaracji potrzeby wcześniejszego „wypróbowania” miłości jakąś aprobatę czy wręcz potrzebę wolnej miłości.

Sytuacji nie poprawił bynajmniej Tadeusz Boy-Żeleński (w przyszłości mąż Zosi Pareńskiej, rozmówczynie „weselnej” Haneczki), który w sławnej *Plotce o Weselu* napisał wręcz:

Trzeźwa i obowiązkowa Haneczka – to Hanka Rydlówna, siostra Lucjana, a rówieśnica i przyjaciółka Zosi (...). Charakter wszystkich trzech dziewcząt zachowany jak najpewniej w świecie; nie tylko charakter, ale niemal sposób mówienia; czytając „Wesele”, mam wrażenie, że słyszę każdą z nich. Jest to dokument niesłychanie wyczulonego zmysłu obserwacji Wyspiańskiego...⁶

Ale Rydel miał żal do Wyspiańskiego nie tylko w odniesieniu do Anny Rydlówny – Haneczki „weselnej”, siebie samego, ale także żony. Adam Grzymała-Siedlecki pisał, że „ktokolwiek znał Jagusię Mikołajczykównę, ten musi stwierdzić, że ta z »Wesela« Panna Młoda nie ma z nią tu nic wspólnego. Fantazją poetycką jest też Panna Młoda, jeżeli idzie o jej temperament”⁷.

Autor monografii o Lucjanie Rydlu, Józef Dużyk, w *Drodze do Bronowic*, podejmujący niełatwe zadanie uwolnienia pierwowzorów bohaterów arcydramatu z literackiego wizerunku nakreślonego przez Wyspiańskiego z taką ekspresją i talentem, a także ze stereotypów zafundowanych przez Boya w *Plotce o Weselu*, pisze m.in.:

Wyspiańskiego ukochana Rydla jest jakaś rubaszna, rozbuchana, ba, ordynarna, o twardym wiejskim słownictwie, prawdziwa „hic mulier” – „herod – baba”. Otwórzmy „Wesele”, przeczytajmy, jak to przemawia Panna Młoda:

ino te ciarachy tworde
trza by stoć i walić w morde.
Wystarczy⁸.

Porywczy Rydel odgrażał się, że za taki afront uczyniony jego rodzinie, Wyspiańskiemu „pyski zbije”, „co on ma sobie gębę wycierać moją siostrą”, gdy dowiedziawszy się o tym, autor *Wesela*

⁶ T. Boy-Żeleński, *O Wyspiańskim*, Kraków 1973, s. 118.

⁷ Cyt. za: J. Dużyk, *Droga...*, op. cit., s. 274.

⁸ Ibidem, s. 274.

podkreślał: „ja przecież pannie Haneczce w niczym nie chciałem ubliżyć”⁹.

Relacje pomiędzy przyjaciółmi weszły w etap ciężkiej próby. Zostały one opisane wielostronnie, bez potrzeby ich tu przypomnienia. Pogarszające się od czasu premiery krakowskiej „Wesela” stosunki między nimi nie zostały całkowicie zerwane, zasadniczo dzięki postawie i charakterowi Rydla, który umiał docenić wartość artystyczną dramatu i geniusz twórczy poety, a pewnie także zrozumieć odrębność dzieła literackiego i swobodę twórczą autora. Mimo bolesnych doświadczeń, postrzeganych także w kontekście jego niewdzięczności wobec tak przyjaznej mu rodziny Rydlów, tych więzi przyjaźni nie zerwał.

Podobnie jak cytowany już Józef Dużyk, także Urszula Perkowska w monografii o Annie Rydlównie, stwierdza, iż najprawdopodobniej przedstawione w dramacie „charaktery Anny i Jadwigi nie miały wiele wspólnego z rzeczywistością”¹⁰. Autorka ta utrzymuje, iż na życiu A. Rydlówny *Wesele*, wielokrotnie wystawiane na polskich scenach, zaciążyło różnorako.

Jej osoba – pisze U. Perkowska – była już na stałe kojarzona z „Haneczką” z „Wesela”. Fakt ten naznaczył ją jednostronnie, zacierając jej właściwą działalność zawodową i społeczną. Anna, będąc już w wieku dojrzałym, mimo iż do końca życia miała sentyment do osoby Wyspiańskiego, usilnie walczyła z tym zawężonym obrazem swojej osoby¹¹.

W następnych latach uczestniczyła Anna Rydlówna, jako panna na wydaniu, w życiu towarzyskim Krakowa, uczęszczała na wieczorki taneczne czy bale, bywała częstym gościem w zaprzyjaźnionych domach m.in. u Pareńskich czy Domańskich. Od semestru 1901/1902 uczęszczała na, przeznaczone dla dziewcząt, zajęcia Wyższych Kursów dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego. Zajęcia te były prowadzone na wysokim poziomie, a w gronie wykładowców było wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Literaturę powszechną wykładał

⁹ Cyt. Za: U. Perkowska, *Anna...*, op. cit., s. 39.

¹⁰ Ibidem, s. 39.

¹¹ Ibidem, s. 40.

tam Lucjan Rydel. Uczęszczała też na zajęcia wydziału historyczno-literackiego. Rok 1903 był znaczący w jej życiu osobistym: między nią a Stanisławem Domańskim, synem Antoniny zrodziła się sympatia, która przekształciła się w obustronne uczucie. Stanisław, syn profesora medycyny UJ, Stanisława, był starszy o 6 lat od Anny. Znali się od dziecka. Do małżeństwa nie doszło wskutek sprzeciwu rodziny Rydlów, uznającej, iż nie jest odpowiednim kandydatem na męża – nie miał wykształcenia, posady, jego charakter budził zastrzeżenia. Anna już w 1904 roku, w liście do matki pisała, że w tej sytuacji nie wyjdzie za nikogo innego. Musiało to być z jej strony uczucie głębokie, skoro zdobyła się w tym liście do matki na tak jednoznaczne stwierdzenie, które – jak się okazało – miało charakter trwały. Niezawodna w dostarczaniu krytycznych opinii o Domańskich i Pareńskich, Aleksandra Czechówna, w swym „Dzienniku” zapisała:

(...) zmartwienie Rydlowej pochodziło wskutek niestosownego zajęcia się Hani młodym Domańskim, człowiekiem bez stanowiska, bez majątku a, jak się później okazało i bez charakteru, a chociaż Domańska wiedziała, że Rydlowa sobie tego związku nie życzy, to jednak razem z Pareńską robiły wszystko, ażeby dziewczynę usidlić i tak się odwdzięczyły za tę przyjaźń, którą im okazywała Rydlowa¹².

Po latach Anna Rydlówna potwierdziła opinię matki, dotyczącą osoby Stanisława Domańskiego, ale bliżej podstaw do tej oceny nie przedstawiła.

Aby odsunąć ją od Domańskiego, skierowała ją matka do Zakopanego, do Szkoły Gospodarczej założonej przez Jadwigę Zamoyską z Działyńskich. Szkoła Domowej Pracy dla Kobiet miała być, zgodnie z intencjami założycielki, zarówno szkołą gospodarczą, jak też szkołą życia chrześcijańskiego. Obowiązywał trzyletni kurs nauczania, z czasem także dostosowany do kształcenia córek z rodzin ziemiańskich i inteligenckich (od 1890). Szkoła mieściła się od 1891 roku w Kuźnicach Zakopiańskich, w majątku zarządzanym przez Wincentego Szymborskiego, w przyszłości ojca Wisławy Szymborskiej. Był tam świetny zespół nauczycielek, ale formalnie zakładem zarządzały Jadwiga Zamoyska (zw. Generałową) i jej córka Maria. Nawet utysku-

¹² A. Czechówna, *Dziennik*, Archiwum..., op. cit., zapis z XII 1902.

jąca, zawsze moralizatorka Aleksandra Czechówna pisała o renomie szkoły entuzjastycznie:

Zakład ten cieszy się powszechnym uznaniem i szacunkiem jako prowadzony przez osoby najgodniejsze. Generałowa Zamoyska, jak również jej córka wzięły sobie za główne motto swojego życia, iż tylko pracując dla ojczyzny wiecznej, można być użytecznym dla ojczyzny doczesnej, toteż prawdziwa pobożność łączy się u nich z gorącym patriotyzmem¹³.

W Zakopanem, w tamtejszej szkole Anna spędziła rok, od października 1903 do września 1904. Obok umiejętności zawodowych, była to jej życiowa szkoła sumienności i obowiązkowości. Szkoła ta wywarła ogromny wpływ na pogłębienie jej religijności i życia duchowego. Aleksandra Czechówna o tej jej jakoby przemianie, pisała już po pobycie w Zakopanem: „z tego podlotka rzeczywiście nieznośnego wyrobiła się najzacniejsza w świecie osoba pełna poświęceń i spełniająca wiele dobrych uczynków”¹⁴.

Po powrocie z Zakopanego, mimo radości przebywania wśród najbliższych, odczuwała brak zajęć, które dawały jej satysfakcję. Trwałe okazało się jej rozbudzenie religijne. Sięgała po trudne lektury, w 1905 roku zapisała się do Bractwa Różańcowego, coraz bardziej zbliżała się ku organizacjom charytatywnym i dobroczynnym działającym wśród chorych i biednych.

Przełomowym był dla niej 1907 rok, kiedy wraz z koleżankami: Marią Wiszniewską, Marią Buszyńską i Joanną Stryjeńską zaczęły pomagać Siostrom Miłosierdzia w opiece nad ubogimi i chorymi, których nie stać było na leczenie szpitalne. Zabiegi na poziomie raczej elementarnym, pierwszej potrzeby, odbywały się w pomieszczeniach ss. szarytek, przy ul. Warszawskiej 6. Wydawały tam też obiady, przygotowywane przez zakonnice. Poznawszy skalę problemów postanowiły unowocześnić ambulatorium. Z pomocą przyszły szarytki. Nowy obiekt poświęcony został 9 października 1909 roku. Ochotniczkom-pielęgniarkom pomagał fachową wiedzą dr Adolf Klęsk, ofiarny społecznik. Konieczność zapewnienia stabilizacji tej placówce

¹³ Cyt. za: U. Perkowska, *Anna...*, op. cit., s. 50.

¹⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 53.

spowodowała, że A. Rydlówna i jej koleżanki wstąpiły do Stowarzyszenia Pań Ekonomek – sekcji towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, grupującego oddane działalności samarytańskiej kobiety ze środowisk ziemiańskich i inteligenckich.

Stowarzyszenie Pań Ekonomek miało swoje niemałe dokonania, funkcjonowało od 1860 roku, a od 1905 na jego czele stała Maria Epstein. Była ona ogromnie przedsiębiorcza i oddana tej działalności, stanowiła autorytet dla młodszych koleżanek. Anna Rydlówna wstąpiła do Stowarzyszenia w 1909 roku.

Na ziemiach polskich w tamtym czasie pielęgniarstwo pozostawało jednak w gestii zakonów. Pielęgniarstwem zajmowały się też – w zakresie znacznie już węższym – środowiskowo raczej, osoby z kręgów ziemiańskich i arystokratycznych. W 1911 roku, z inicjatywy Marii Epstein, przy wsparciu ss. miłosierdzia, podjęte zostały kroki mające doprowadzić do urzeczywistnienia idei stworzenia w Krakowie szkoły pielęgniarskiej. Utworzenie takiej placówki zaaprobowало Stowarzyszenie Pań Ekonomek oraz środowiska medyczne UJ. Siostry Miłosierdzia ofiarowały bezpłatnie dawne pomieszczenia gospodarcze z wejściem od ul. św. Filipa, wymagające remontu i wyposażenia. Wsparcie finansowe uzyskano od siostry Marii Popiel (6500 koron), Marii Epstein i członkiń Stowarzyszenia Pań Ekonomek – w tym od Anny Rydlówny. Pozostałe fundusze pochodziły z przeprowadzonych kwest. Szkoła Zawodowych Pielęgniarek Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego à Paulo rozpoczęła działalność 5 listopada 1911 roku. Program nauczania był dwuletni, ale wkrótce, bo już w 1913 roku, przedłużono go, ze względu na praktyki, o pół roku. Zajęcia miały charakter teoretyczny i praktyczny. Nauczanie zamykał egzamin końcowy z całości programu, składany przed komisją. W szkole bezpłatnie wykładali krakowscy lekarze. Naukę na I kursie rozpoczęły też same inicjatorki – m.in. Maria Epstein i Anna Rydlówna, uznawana za bardzo zdolną i sumienną. W maju 1913 roku uzyskała dyplom ukończenia szkoły, a zaraz po jego otrzymaniu została instruktorką (podobnie jak M. Epsteinówna i M. Wiszniewska). Wykładała m.in. etykę pielęgniarską, a w celu pogłębienia postaw chrześcijańskich zaangażowana była w działalność Kółka Dzieci Maryi.

W skromnym lokalu szkoły pracowała wraz z koleżankami z ogromną wytrwałością, ciesząc się powszechnym uznaniem. Skromny,

ale spokojny rozwój Szkoły Pielęgniarek przerwał wybuch wojny światowej. Ze względu na niewystarczającą liczbę wykształconych pielęgniarek, instruktorki, w tym Anna Rydlówna i Maria Epstein, pod nadzorem krakowskich lekarzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego organizowały kilkutygodniowe kursy samarytańskie, które ukończyło ok. 400 pielęgniarek wojennych. Jedną z nich była Józefa Singerówna – sławna „weselna” Rachel. Anna Rydlówna wraz z grupą przeszkolonych pielęgniarek objęła opiekę nad rannymi m.in. w szpitalu wojskowym, który mieścił się w Collegium Novum. Włączyła się także w działalność wielkiej akcji o charakterze charytatywnym, która miała wymiar międzynarodowy, zorganizowanej przez księcia biskupa Adama Stefana Sapiechę, podjętej na rzecz nie tylko żołnierzy, ale i ludności cywilnej. W odpowiedzi na apel biskupa wpłynęło wiele darów. W akcję zaangażowanych było szereg wybitnych osobistości – m.in. Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, a także profesorowie UJ. Anna Rydlówna zaangażowana była w działalność sekcji sanitarnej.

Mimo ogromnych trudności, głównie finansowych, dzięki uporowi Marii Epstein, postanowiono w 1916 roku ponownie otworzyć Szkołę Pielęgniarską. Wobec kłopotów organizacyjnych i finansowych, formalny dyrektor placówki, Wacław Domański postanowił postawić wniosek o jej zamknięcie, głównie z powodu braku kandydatek i środków na jej prowadzenie. Choć udało się M. Epstein szkołę utrzymać, do roku 1921 zdołano w niej wykształcić zaledwie dwie grupy dyplomowanych pielęgniarek. Rydlówna była zaangażowana w działalność tej szkoły, w 1916 roku prowadziła wykłady za chorego dr. Józefa Krzyształowicza. Ze względów rodzinnych musiała ograniczyć swoją aktywność w ambulatorium i szkole do minimum. W lipcu 1915 roku zmarł śmiercią samobójczą jej kuzyn – Jan Rydel – opiekun Anny i jej matki, zarządca ich majątku. Wiosną 1918 roku zmarł jej ukochany brat – Lucjan. W rodzinie pojawiły się trwałe kłopoty zdrowotne najbliższych jej osób, którym służyła wyczerującą pomocą. Po śmierci rodziców i matki zmuszona była ułożyć swoje zawodowe obowiązki, by zdobyć środki na utrzymanie.

Już w II Rzeczypospolitej zaczęły powstawać szkoły i kursy pielęgniarskie o różnym statusie, zazwyczaj przy wsparciu amerykańskich organizacji i oparte na tamtejszych wzorcach – m.in. w Warszawie, Poznaniu, Lwowie. Funkcjonująca w Krakowie Szkoła Pielęgniarska

Pań Ekonomek, w oparciu tylko o środki społeczne, nie mogła dalej prowadzić swojej działalności. Znaczna część członkiń Stowarzyszenia Pań Ekonomek utraciła swoje majątki, ich fundusze zniszczyła inflacja. Wśród tych, które znalazły się w takiej sytuacji była Epsteinówna i Rydlówna.

Marii Epstein, najpewniej przy współpracy Anny Rydlówny, udało się zainteresować sprawami polskiego szkolnictwa pielęgniarskiego amerykańską Fundacją Rockefellera. Najpierw udało się pozyskać stypendia na studia zagraniczne dla Marii Wiszniewskiej i Teresy Kulczyńskiej – absolwentek krakowskiej szkoły, by wykształcone w renomowanych amerykańskich ośrodkach, mogły być dobrze przygotowanymi do zawodu instruktorkami w Krakowie. Zabiegi o pomoc amerykańską na otwarcie szkoły nie były łatwe ani krótkie. W końcu, po długich pertraktacjach, 9 lipca 1924 roku podpisana została wstępna umowa pomiędzy władzami polskimi, Uniwersytetem Jagiellońskim a Fundacją Rockefellera, która zadeklarowała przyznanie Uniwersytetowi kwoty 65 000 dolarów na prace remontowo-adaptacyjne budynku dla szkoły oraz 35 000 dolarów na uruchomienie placówki, płace i stypendia. Rydlówna otrzymała stypendium Fundacji oraz zasiłek roczny. Podróże po znanych ośrodkach kształcenia pielęgniarskiego były dla niej nieocenione. W marcu 1925 roku wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie m.in. w Filadelfii pracowała w Szpitalu Głównym, zapoznając się z nowymi metodami nauczania. Kolejne kursy kształcenia odbywała w Toronto w Kanadzie (dot. pracy społecznej pielęgniarek), w Nowym Jorku, w New Haven. Był to dla niej czas bardzo ważny zawodowo i poznawczo, możliwy właśnie dzięki stypendium fundacji Rockefellera.

Rydlówna, najpewniej po powrocie z Ameryki, wspomagała M. Epstein w przygotowaniach do otwarcia szkoły pielęgniarskiej. Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek została uroczyście otwarta 10 grudnia 1925 roku. Nazwa została ustalona podczas prac nad jej organizacją i profilem między profesurą Wydziału Lekarskiego UJ oraz instruktorkami Szkoły Pielęgniarskiej Pań Ekonomek. Wskutek protestu profesora higieny UJ, Witolda Gądzikiewicza, ustalona została nazwa: Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia, choć na pieczęciach i nadrukach firmowych funkcjonowała ta pierwotna. Formalnie nazwę: Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek

przywrócono w 1935 roku. Dla Anny Rydlówny i Marii Epstein był to dzień spełnienia ich marzeń o szkole. Dla Rydlówny praca w niej stała się treścią jej zawodowego życia i codziennej posługi. Szkoła oparta była na wzorcach amerykańskich, ale miała własną specyfikę kształcenia i własny statut, zatwierdzony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Była ściśle powiązana z Uniwersytetem Jagiellońskim. Formalnie była studium autonomicznym Wydziału Lekarskiego. Jej zarząd był kilkustopniowy i skomplikowany. Bezpośrednio placówką kierował dyrektor, powołany przez Senat UJ, na wniosek kuratorium szkoły. Dyrekcja odpowiadała za prowadzenie szkoły, sprawy personalne, rekrutację uczennic, układanie harmonogramów zajęć teoretycznych i praktycznych, sprawy wychowawcze, wreszcie budżet szkoły. Rydlówna, jako zastępczyni M. Epstein – dyrektorki, była we wszystkich jej poczynaniach tzw. prawą ręką. Wg podziału czynności, pomagała dyrektorce w układaniu planu nauki, wykladała pielęgniarstwo ogólne, prowadziła zajęcia praktyczne z pielęgniarstwa, uczestniczyła w wykładach profesorskich, zastępowała dyrektorkę podczas jej nieobecności. Jej pobory, w wysokości 440 zł miesięcznie, będące jej pierwszymi stałymi dochodami, wypłacane były do 1929 roku przez Fundację Rockefellera, a później przez Skarb Państwa. Były na przyzwoitym poziomie. Z konieczności musiała zamieszkać w budynku szkolnym, przy ul. Kopernika, gdzie zajęła niewielki pokoik, a zrezygnowała z mieszkania przy ul. Garncarskiej. Szkoła przygotowywała swoje absolwentki nie tylko do pracy w szpitalach, ale także do pielęgniarstwa społecznego. Początkowo była szkołą dwuletnią, od 1930 roku – dwuipółletnią. Nadzór nad organizacją oraz zakresem zajęć teoretycznych sprawowała Anna Rydlówna. Ćwiczenia i zajęcia praktyczne prowadzone były w szpitalach i klinikach krakowskich, wykłady teoretyczne prowadzili pracownicy naukowcy Wydziału Lekarskiego UJ. Każdy kolejny blok zajęć kończył się egzaminem. Z inicjatywy M. Epstein i A. Rydlówny poszerzano zakres nauczania, kierowano uczennice na nowe miejsca praktycznego kształcenia. Warto choćby nadmienić, że była to też poradnia przeciwigruźlicza (prowadzona przez Elżbietę Borkowską) czy poradnia dla dzieci i niemowląt oraz kobiet ciężarnych, prowadzona przez Annę Chrzanowską. Szkoła od początku cieszyła się znacznym zainteresowaniem, napływały do niej kandydatki z różnych regionów,

w ilości przekraczającej limity przyjęć. Absolwentki cieszyły się dyplomem tzw. państwowym, bo egzamin końcowy zdawany przed komisją z udziałem reprezentantów ministerialnych, miał charakter państwowy. Kandydatki musiały spełniać szereg warunków: ukończone co najmniej sześć klas gimnazjalnych, wiek od 18–30 lat, wszystkie miały obowiązek zamieszkać w szkolnym internacie. Nauka była płatna, przez pierwszych kilka lat część uczennic otrzymywało stypendia z Fundacji Rockefellera. Później, staraniem dyrekcji, stypendia przyznawały władze samorządowe i kasy chorych. Obowiązywały mundurki, zaprojektowane przez M. Epstein i A. Rydlównę. Dotyczyły te wymogi także instruktorek. Obie dyrektorki dbały o wysoki poziom nauczania, jak też właściwe wychowanie i warunki bytowe. Obie były bardzo religijne, co miało wpływ na kształtowanie chrześcijańskiego oblicza szkoły. Z inicjatywy M. Epstein otwarto nawet małą kaplicę szkolną, bywał w szkole zaprzyjaźniony z dyrektorką metropolita krakowski. Msze w kaplicy odprawiali i głosili tam kazania wybitni teologowie m.in. bp Michał Godlewski (kuzyn Epsteinówny) czy ks. Konstanty Michalski.

Mimo że placówka rychło zyskała najwyższe uznanie, ze względu na poziom nauczania i wymogi stawiane wobec uczennic i nauczycielek, borykała się z wielkimi trudnościami. Po pierwsze, nawet w niektórych strukturach rządowych panował brak zrozumienia dla potrzeby kształcenia kwalifikowanych pielęgniarek (podobnie było w niektórych gremiach UJ), brak funduszy i subwencji państwa groził zamknięciem szkoły już w 1926 roku. Tylko energiczne zabiegi dyr. Marii Epstein i Anny Rydlówny, wsparte zgodną postawą władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprawiły, że nie doszło do upadku szkoły. Nie tylko brak wystarczających środków, ale i zbyt szczupłe możliwości lokalowe stały się poważnym problemem dla dyrekcji i instruktorek oraz nauczycielek. Pierwotnie przewidywano stan ok. 40 uczennic – i tyle mieścił budynek. Gdy rychło okazało się, że zapotrzebowanie na kwalifikowaną kadrę było znacznie wyższe od liczby absolwentek, przyjmowano ponad 60 osób, a to wiązało się z dodatkowymi miejscami w internacie. Obok głównego budynku przy ul. Kopernika 25, podnajmowano, dla potrzeb internatu, pomieszczenia rozproszone – przy rogu ul. Kopernika i Strzeleckiej oraz przy ul. Wiślniej, wszędzie z wymaganą opieką instruktorek. Teresa Kulczyńska podkreślała,

że już w tym pierwszym okresie funkcjonowania Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarskiej, Anna Rydlówna wniosła do szkoły nie tylko ducha umiłowania zawodu i etyki pielęgniarskiej, ale także dyscypliny, wysokiego poziomu kulturalnego, nieugiętej obowiązkowości i świadomego, konsekwentnego oddziaływania wychowawczego na uczennice i nauczycielki. W istocie, Anna Rydlówna inspirowała większość poczynań w zakresie zarządzania i kierunków rozwoju szkoły, a Maria Epstein wprowadzała je w życie. Współpraca obu dyrektorek była przykładowa i harmonijna. Epsteinówna bardzo wysoko ceniła zdolności pedagogiczne i organizacyjne Rydlówny.

W 1930 roku Maria Epstein, mimo dużych sukcesów szkoły oraz jej renomy, postanowiła odejść z zajmowanego stanowiska z dniem 31 grudnia 1930 roku, mimo próśb o pozostanie dla dobra placówki, kierowanych przez księcia metropolitę Adama Stefana Sapiechę. Rekomendując na swoje stanowisko dotychczasową zastępczynię, Annę Rydlównę, dała jednoznacznie wyraz szacunku i uznania dla jej umiejętności i postawy etycznej. Taki scenariusz przewidziała parę lat wcześniej przedstawicielka Fundacji Rockefellera, Elżbieta Crowell, która stwierdziła, że w takim przypadku „pani Rydel jest osobą prawdziwie wskazaną jako jej następczyni”¹⁵. Łączenie przez Marię Epstein obowiązków dyrektorki szkoły z życiem mniszki w kontemplacyjnym klasztorze pp. Dominikanek Na Gródku było dla niej niemożliwe.

Zgodnie z intencją Marii Epstein, na podstawie uchwały Senatu UJ i wniosku Kuratorium Szkoły, Anna Rydlówna objęła funkcję dyrektorki szkoły, z dniem 1 stycznia 1931 roku. Wbrew obawom niektórych profesorów UJ, a także księcia metropolity, okazała się znakomitą dyrektorką szkoły i prowadziła ją w duchu wyznaczonym przez Marię Epstein. To właśnie ona, z całą konsekwencją działania i wypełniania postawionych celów, bezpośrednio zarządzała placówką. Do niej należały złożone problemy organizacyjne, sprawy kadrowe, nabór uczennic, układanie planu zajęć, wreszcie skomplikowane kwestie związane z finansami i utrzymaniem szkoły. Korespondowała i pertraktowała warunki funkcjonowania szkoły, zabiegała o wsparcie finansowe u władz miejskich krakowskich i na szczeblu ministerialnym.

¹⁵ Cyt. za: *ibidem*, op. cit., s. 127.

Do pomocy miała dwie asystentki – wicedyrektorki. Rydlówna, w trosce o dobre przygotowanie personelu nauczającego i jego znajomość najnowszych zdobyczy zawodowego przygotowania pielęgniarskiego skutecznie zabiegała o stypendia na zagraniczne kształcenie i stałe kontakty ze szkołami w różnych krajach.

Niewystarczające pomieszczenia lokalowe zmuszały ją do bezużytecznych zabiegów o poprawę warunków kształcenia. Sama zajmowała małeńki pokój o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych, podobnie było w przypadku innych instruktorek. Aż do wybuchu II wojny światowej Rydlówna prowadziła wielorakie zabiegi – m.in. w Fundacji Rockefellera – o środki na rozbudowę szkoły. Kosztorys tej rozbudowy wynosił 350 tys. złotych. Fundacja była skłonna pokryć te potrzeby w połowie, władze polskie, mimo poparcia władz rektorskich, nie przyznały dotacji, chyba ze względu na sytuację gospodarczą kraju. Po 1936 roku plany rozwoju dotyczyły już nie rozbudowy, ale wzniesienia nowego gmachu na miejscu starej kliniki położniczej. Ze względu na inne priorytety i brak dotacji władz polskich, Fundacja – mimo ciągłej przychylności (w 1937 r. brano pod uwagę jeszcze 50 tys. dolarów), odstąpiła od wspierania projektu. Zabiegi Anny Rydlówny były godne podziwu: przy tylu przeciwnościach, uzyskała szansę pozyskania nowej parceli, ale chyba potrzeby państwa zagrożonego wojną stwarzały inne priorytety i dzieło inwestycji straciło na aktualności. Udało się jej pozyskać – wynająć dodatkowe pomieszczenie na internat jeszcze wiosną 1933 roku – w willi Mańkowskich przy ul. Zygmunta Augusta 25. Rydlówna podjęła skuteczny spór z Izbą Skarbową o zwolnienie z podatku od wynajmu. W rezultacie korzystnego podnajmu, w lipcu 1939 roku poszerzono powierzchnię najmu, do prawie całego budynku. Uzyskanie na potrzeby internatowe pałacyku Mańkowskich rozwiązywało częściowo problemy lokalowe także szkoły. Wybuch wojny stanął na przeszkodzie przejścia tych pomieszczeń.

Do stałych obowiązków statutowych Rydlówny należało nie tylko bieżące kontrolowanie stanu finansów szkoły, ale nieomal permanentne zabiegi o dotacje i subwencje oraz inną pomoc, warunkującą właściwe funkcjonowanie placówki. Były to zabiegi niełatwe i nie dotyczyły marginaliów. Dzięki takim perfekcyjnie określonym i umotywowanym potrzebom już w 1933 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego zwiększyło subwencję z 40 tys. do 60 tys. zł rocznie. Rozwiązywaniu najbardziej bieżących potrzeb służyły też krajowe i zagraniczne zapomogi. Po wprowadzeniu zajęć programowych i gimnastyki (od 1936 r. obowiązkowo) Annie Rydlównie udało się sprawić, by zajęcia te odbywały się w sali gimnastycznej udostępnionej przez ss. urszulanki. Z jej inicjatywy, wspartej przez grono profesorów Wydziału Lekarskiego, utworzony został w 1931 roku Uniwersytecki Ośrodek Zdrowia i Opieki Społecznej, z myślą o doskonaleniu zawodowym uczennic i instruktorek oraz świadczeniu usług medycznych wśród najuboższych. Placówka ta borykała się z ogromnymi trudnościami finansowymi, o niezbędne środki trzeba było bezustannie zabiegać. Rydlówna całą złożoną administrację Ośrodka prowadziła osobiście i bezpłatnie.

Anna Rydlówna szczególną wagę przywiązywała do jakości przyjmowanych do szkoły osób. Rekrutacja odbywała się dwa razy w roku, kandydatek było sporo. Śladem Marii Epstein dbała o optymalny dobór dziewcząt, starała się poznać je, ich warunki życiowe oraz postawę etyczno-intelektualną. Choć warunkiem wpisu było ukończenie sześciu klas gimnazjalnych, coraz więcej było kandydatek z maturą, a nawet z rozpoczętymi studiami uniwersyteckimi. Osoby bez egzaminu dojrzałości formalnie nie były zaliczane do grona studentek UJ.

Rydlówna dbała o wysoki poziom kształcenia, systematyczne sprawdzanie przydatności do zawodu pielęgniarki, wreszcie o sprawy bytowe, o pozyskiwanie stypendiów, uczestnictwo słuchaczek w życiu kulturalnym miasta, kultywowanie tradycji narodowych i artystycznych. Wspierała działalność powstałego w 1934 roku samorządu uczniowskiego.

Znana była z głębokiego patriotyzmu i przywiązania do tradycji oraz wartości religijnych. Wiosną 1939 roku zaangażowała się w zbieranie pieniędzy na zakup samolotu dla wojska, sama też wpłaciła własny datek.

Zamknięcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie wojny spowodowało też przerwę w działalności Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarstwa. W tej wojennej sytuacji Rydlówna mieszkała nadal w budynku szkolnym, by chronić majątek szkoły przez grabieżą. Wraz z Teresą Kulczyńską uczestniczyła w akcjach pomocy dla więzionych w Krakowie Polaków. Sama doznała licznych niedogodności – najpierw

usunięta została ze swojego pokoju w budynku szkoły, przeznaczonym przez okupantów na własny hotel. Częste zmiany miejsca zamieszkania, dorywcze prace, które pozwoliły jedynie na najskromniejszą wegetację, były przyczyną coraz dotkliwszych chorób.

Anna Rydlówna stosunkowo późno, bo dopiero w 1965 roku opisała swoje doświadczenia konspiracyjne związane z ruchem oporu. Dała też w nich wyraz uznania dla osób szczególnie w tym ruchu zasłużonym – m.in. Zygmunta Karłowskiego, który ją wprowadził w struktury organizacyjne ruchu.

Anna Rydlówna – stwierdza Helena Matoga – zmobilizowała swoje uczennice, do których miała zaufanie. Niektóre z nich zaprzysięgała sama. Wyznaczała u nich punkty sanitarne. Każdą z nich obowiązywała gotowość do udzielania pomocy medycznej. Niektóre z pielęgniarek kierowano na szkolenia wojskowe, jak również powierzono im inne zadania. (...) Kraków został podzielony na rejony. W każdym z nich był skład z materiałami opatrunkowymi, sprzętem i niezbędnymi lekami, o których wiedziała tylko jedna osoba. Tylko Rydlówna знаła plan całej organizacji¹⁶.

W okresie wojny i już po jej zakończeniu Anna Rydlówna wspierała pielęgniarską posługą swoją przyjaciółkę i założycielkę Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarskiej – siostrę Magdalenę Marię Epstein, ciężko chorą i częściowo sparaliżowaną.

W powojennej, nowej politycznie rzeczywistości, Anna Rydlówna zmierzyć się musiała z nowymi przeciwnościami. Już w styczniu 1945 roku podjęła energiczne zabiegi organizacyjne zmierzające do najrychlejszego reaktywowania szkoły. Trzeba było doprowadzić do stanu używalności zdewastowany przez Niemców budynek przy ul. Kopernika 25, uzupełnić podstawowe braki w wyposażeniu, zatrudnić personel, przygotować nabór kandydatek, w warunkach trwającej jeszcze wojny. 15 marca, nie zrażona przeciwnościami otworzyła pierwszy powojenny kurs nauczania, równocześnie prowadząc prace remontowe, porządkowe i kompletowanie utraconego sprzętu. Od 1948 roku placówka ta została przekształcona w trzyletnią Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarsko-Położniczą. Anna Rydlówna kierowała tą szkołą

¹⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 187.

w tym samym wymiarze obowiązków, jak poprzednio. Jej zastępczyniami były: Hanna Chrzanowska i Teresa Kulczyńska. Już w 1948 roku oficjalnie skierowano do szkoły zaangażowaną politycznie Cecylię Tarankównę, która miała objąć obowiązki wicedyrektorki (absolwentka szkoły z 1931 r.). Do opartej na przedwojennych tradycjach szkoły, otwartej na nowoczesne potrzeby, wprowadzano tzw. czynnik polityczny. Zresztą Tarankównę, gdy okazała się niezbyt gorliwa politycznie, zastąpiono inną osobą. Wprowadzono, jak w innych szkołach, nie tylko o profilu medycznym, nowe przedmioty o charakterze politycznym i wojskowym.

W pierwszych powojennych latach Anna Rydlówna ogromnie dużo wysiłku i starań poświęcić musiała uzdatnieniu bazy lokalowej i jej powiększeniu. Straty były ogromne, oszacowane na 150 tys. złotych. Dyrektorce udało się odzyskać już w 1945 roku część mienia, szkoła otrzymała pomoc z darów amerykańskich UNRA. Tego też roku nawiązała kontakt z Fundacją Rockefellera. Znaczące dla szkoły były dary komitetu Pomocy Polonii Amerykańskiej. Poważnym problemem stały się braki miejsc w internacie, po odebraniu pałacyku Mańkowskich przez władze państwowe, w którym docelowo urządzono Muzeum Lenina. Podjęte zabiegi o pozyskanie nowych pomieszczeń dały efekt już po odejściu A. Rydlówny. Szkoła utrzymywana była z dotacji Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Oświaty. Dzięki zabiegom dyr. Anny Rydlówny, wspartym przez Uniwersytet Jagielloński, w 1947 roku szkoła uzyskała dodatkowe środki na generalny remont budynku. Od końca 1948 roku wprowadzone zostały nowe zasady rekrutacji, z preferencjami dla osób z rodowodem robotniczym i chłopskim.

W nowej, powojennej rzeczywistości ustrojowej, osoba dyrektorki Anny Rydlówny, z jej chrześcijańskim, otwarcie wyznawanym i praktykowanym światopoglądem i systemem wartości, budziła u nowych władz zastrzeżenia, zastanawiano się, czy taka osoba może kierować państwową szkołą. W 1946 roku poddano w wątpliwość patriotyzm A. Rydlówny w okresie okupacji niemieckiej. W obronie Rydlówny oraz jej postawy wypowiedali się ludzie o znanych nazwiskach. Nie zachowały się jakiegokolwiek dokumenty w tej sprawie. Z charakteru oświadczeń prof. Józefa Kostrzewskiego, Stanisława Kohmana oraz Teodora Koscha można jedynie snuć domniemania w tym zakresie.

Właściwiej zatem będzie zacytować jedno z tych, jednoznacznych w obronnej ocenie, oświadczeń, pióra Stanisława Kohmana:

Anna Rydlówna, dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej b. wrogo odnosiła się do okupanta i z narażeniem osobistym ratowała majątek inwentarzowy szkoły. Dzięki jej zapobiegliwości majątek ten w dużej mierze ocalał. Wymieniona z narażeniem własnym pomagała innym rodakom znajdującym się w ciężkich warunkach, przy czym pomoc ta przekraczała zwykle ciężące na wszystkich obowiązki obywatelskie¹⁷.

Podlegała prowokacjom ze strony funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, podczas których nie dała się zastraszyć, ale były one dla niej bardzo przykre i utrudniające pracę. Była w swoim postępowaniu bardzo stanowcza i prostolinijna, z godnością umiała bronić swoich, bądź kolektywnie podjętych decyzji. Odważnie wypowiadała się na temat zmian w programach nauczania.

W 1949 roku Ministerstwo Zdrowia podjęło decyzję o wyłączeniu ze struktur Uniwersytetu Jagiellońskiego z dniem 1 stycznia 1950 roku Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarsko-Położniczej. Najpierw znalazła się ona w strukturach stworzonej właśnie w oparciu o wyłączone ze struktur UJ fakultet medyczny Akademii Lekarskiej, a później przekształcona została w Zawodową Szkołę Pielęgniarską. Takie przekształcenia struktur i podległości, nie tylko w Krakowie, służyły też pozbywaniu się osób dla nowych władz niedogodnych. Spośród wszystkich zatrudnianych w tej szkole osób, Urząd Wojewódzki w Krakowie nie zatrudnił na nową umowę tylko Anny Rydlówny, osoby z tego grona najbardziej zasłużonej i ofiarnej. Anna Rydlówna była świadoma nieprzychylnego stosunku władz do jej osoby i postawy zawodowej oraz światopoglądowej. Z jej listu do rektora Uniwersytetu z 21 stycznia 1947 roku wynika, że już wówczas nie miała możliwości głosowania w wyborach do Sejmu, bo jej nazwisko z tej listy uprawnionych zostało skreślone¹⁸.

W 1949 roku doświadczyła po raz kolejny sytuacji świadczącej o nieprzychylności władz wobec jej osoby. Zajście to związane było

¹⁷ H. Matoga, *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999, s. 118.

¹⁸ Pisma A. Rydlówny do rektora UJ z 21.01.1947, Arch. UJ, sygn. S III 62.

z przyznaniem jej prestiżowego Medalu im. Florencji Nightingale dla wybitnych i szczególnie zasłużonych pielęgniarek.

Medal może być przyznany – zapisano w uchwalonym regulaminie (...) osobom, które w czasie wojny lub w czasie pokoju wyróżniały się wyjątkową odwagą i poświęceniem, przychodząc z pomocą rannym, chorym, osobom kalekim lub cywilnym ofiarom konfliktów i katastrof – za wyjątkową pracę lub twórczego i pionierskiego ducha w dziedzinie zdrowia publicznego i edukacji pielęgniarskiej¹⁹.

Władze zażądały od Rydlówny, by zrzekła się odznaczenia przyznanego przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, bowiem przyznane ono zostało także austriackiej pielęgniarce, która podczas wojny ratowała z pożaru żołnierzy zarówno austriackich, jak i niemieckich. Anna Rydlówna nie uległa naciskom, twierdząc, że obowiązkiem pielęgniarki jest ratowanie każdego człowieka, bez względu na narodowość czy wyznanie. Władze polskie odmówiły jej wówczas wręczenia tego medalu.

Z dniem 31 grudnia 1949 roku Anna Rydlówna opuściła swoją szkołę, z tym też dniem kończył się jej – i szkoły – formalny związek z Alma Mater. Po ponad dwudziestu latach pracy w uniwersyteckiej szkole pielęgniarskiej, mimo ukończenia szkoły pielęgniarskiej, odchodziła bez uprawnień do wykonywania zawodu pielęgniarki. Odchodziła wprawdzie w wieku emerytalnym, ale szczupłość renty w wysokości 600 zł zmuszała ją do podjęcia dodatkowo pracy zarobkowej. Po dwudziestu latach pracy w szkole pielęgniarskiej w charakterze pracownika kontraktowego była uprawniona do pobierania takiej renty. Mimo nie najlepszego zdrowia, w marcu 1950 roku, dzięki poparciu ze strony uczennicy, Janiny Koteckiej została zatrudniona w Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej, w charakterze rejestratorki i opiekunki skromnej biblioteki lekarskiej. Ale nie była to już praca w szkole, przez nią tak ukochana.

Po Październiku'56 doczekała lepszych czasów. Już we wrześniu został jej wręczony Medal im. Florencji Nightingale, a w styczniu

¹⁹ Z. Abramek, *Pielęgniarki Polskiego Czerwonego Krzyża wyróżnione medalem im. Florence Nightingale*, Warszawa 2005, s. 25.

1957 roku została odznaczona przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, co związane było z wymiernymi efektami ekonomicznymi, a w środowisku medycznym – jednoznaczną formą docenienia jej zasług zawodowych i głębokiego patriotyzmu. Były i inne, nie mniej ważne okoliczności, które dawały poczucie satysfakcji jej i środowisku pielęgniarskiemu. W czerwcu 1958 roku w auli UJ zorganizowano zjazd absolwentek Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarskiej, który odbywał się w 30-lecie wręczenia pierwszych dyplomów. Jubileusz połączono z oficjalnym uznaniem zasług A. Rydlówny. Reaktywowana organizacja pielęgniarek – Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie, odwołujące się do tradycji przedwojennych Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych, które podczas Ogólnopolskiego Zjazdu PTP w styczniu 1957 roku dokonało rehabilitacji m.in. Anny Rydlówny. Obecna na Zjeździe, właśnie wówczas została odznaczona wspomnianym Orderem Sztandaru Pracy. Rehabilitacja umożliwiła staranie o przyznanie Annie Rydlównie uprawnień do wykonywania zawodu pielęgniarki, a to w jej życiu było szczególnie ważne. Ostatnie lata zawodowej aktywności mogła wypełnić jako pielęgniarka – a nie jak dotąd – rejestratorka w Poradni Wojewódzkiej Skórno-Wenerologicznej. Została w tej przychodni przełożoną pielęgniarek i pracowała w tym charakterze do czasu przejścia na emeryturę, co nastąpiło z końcem 1961 roku. Miała wówczas 77 lat. Zmarła 6 marca 1969 roku.

Gdy 11 marca 1969 roku, na cmentarzu Rakowickim żegnał ją Kraków – wspominano jej zasługi, niezłomność i wierność zawodowym przesłaniom, pewnie mało kto pamiętał o „weselnej” Haneczce z dramatu Wyspiańskiego. Warto ten wizerunek rzeczywisty Anny Rydlówny przypominać, by literacki pierwowzór siostry Lucjana Rydla – Haneczki nie przesłonił całkiem jej tak oczywistych dokonań...

Stanisław Dziedzic

Bibliografia

List Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera z 26. I. 1893, [w:] Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego, opr. Maria Rydlowa, cz. 1, Kraków 1994.

Abramek Z., *Pielęgniarki Polskiego Czerwonego Krzyża wyróżnione medalem im. Florence Nightingale*, Warszawa 2005.

Boy-Żeleński T., *O Wyspiańskim*, Kraków 1973.

Czechówna A., *Dziennik*, Archiwum Państwowe Kraków, sygn. IT 428, t. 30.

Dużyk J., *Droga do Bronowic. Opowieść o Lucjanie Rydlu*, Warszawa 1972.

Matoga H., *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999.

Perkowska U., *Anna Rydlówna (1884–1969) organizatorka szkolnictwa pielęgniarskiego, działaczka społeczna i niepodległościowa*, Kraków 2010.

Anna Rydlówna. Antinomies of the Young Poland's Legend and Her Professional Commitment

Key words

Haneczka from *The Wedding*, Anna Rydlówna, Maria Epstein, University School for Nurses and Hygienists

Summary

The popularity of numerous characters depicted in Stanisław Wyspiański's drama, *The Wedding*, definitely outgrew not only their prototypes: well-known painters, prose writers, and poets of Young Poland (Włodzimierz Tetmajer, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Lucjan Rydel, Rudolf Starzewski, Antonina Domańska), but also people who were unknown outside their local communities, in particular those of young age. This was the case for the groom's (Lucjan Rydel) sister, Haneczka, a character based on Anna Rydlówna figure. The literary depiction of a young, a bit amorous teenage girl overshadowed Anna Rydlówna's remarkable accomplishments in her later years as the co-creator of nursing education in Poland in 1925, and as the co-founder and deputy headmistress of the University School for Nurses and Hygienists in Cracow. In 1931, after the headmistress Maria Epstein joined a convent, Anna Rydlówna was appointed headmistress, and exercised this function with major success (excluding the period of World War II), until 1950. Removed from education and profession of a nurse, seven years later, following the Polish October, she was redeemed. Her professional attitude and motivation were based on mature patriotism and Christian values. In the end she had to pay dearly for her independence of thought.

Anna Rydlówna. Antinomien der jungpolnischen Legende und des beruflichen Engagements

Schlüsselbegriffe

Haneczka von der „Hochzeit“, Anna Rydlówna, Maria Epstein, Die Universitäre Schule für Krankenschwester und Hygienikerinnen

Zusammenfassung

Die Popularität von vielen Helden des Dramas von Stanisław Wyspiański *Wesele* [Die Hochzeit] hat entschieden ihre Urbilder übertroffen. Zu diesen gehörten sowohl bekannte jungpolnische Maler, Schriftsteller und Dichter (Włodzimierz Tetmajer, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Lucjan Rydel, Rudolf Starzewski, Antonina Domańska), als auch hauptsächlich junge Menschen die außerhalb der regionalen Gemeinschaft kaum bekannt waren. So war es im Fall der Schwester des Bräutigams (Lucjan Rydel) – der Haneczka von der Hochzeit, deren Urbild Rydlówna war. Das literarische Bild eines jungen Backfisches, das sich schnell verliebt, hat die außergewöhnlichen Errungenschaften und Verdienste von Anna Rydlówna in späteren Jahren in den Schatten gestellt. Sie war die Mitgründerin der Krankenschwesterausbildung auf polnischem Gebiet, Mitgründerin (1925) und stellvertretende Leiterin der Universitären Schule für Krankenschwestern und Hygienistinnen in Krakau. 1931, nachdem die Leiterin Maria Epstein einem Orden beigetreten ist, übernahm Anna Rydlówna die Leitung der Schule und führte sie (mit Ausnahme der Jahre des zweiten Weltkrieges) erfolgreich bis 1950. Danach wurde ihr die Möglichkeit, zu unterrichten und den Beruf der Krankenschwester auszuüben entzogen. Sieben Jahre später wurde sie in Folge der polnischen Oktoberereignisse rehabilitiert. Ihr berufliches Engagement und ihre Lebensmotivation gründeten sich auf einem reifen Patriotismus und auf christlichen Werten. Für diese Unabhängigkeit des Denkens musste sie teuer bezahlen.

Анна Рыдлювна (Рыдель). Антиномия легенды Молодой Польши и профессиональной активности

Ключевые слова

Ханечка со «Свадьбы», Анна Рыдель (Рыдлювна), Мария Эпштайн, Университетская школа медицинских сестёр

Краткое содержание

Популярность многих героев драмы Станислава Выспянского «Свадьба» исключительно переросла их прообразы, которыми в действительности были

и как известные представители Молодой Польши – художники, прозаики, поэты (Влодзимеж Тетмайер, Казимеж Пшерва-Тетмайер, Луциан Рыдель, Рудольф Стажевский, Антонина Доманская), так и неизвестные так широко персонажи, в основном – молодёжь. Таков был и случай сестры Жениха (Луциана Рыделя) – «свадебной» Ханечки, персонажа, чьим прообразом была Анна Рыдель (Рыдлювна). Литературный образ молодой, влюбчивой недоросли немного прислонил необыкновенные свершения и заслуги Анны Рыдель в следующий период жизни – одной из создательниц учебных заведений для медсестёр на польских землях, со-основательницы в 1925 году и вице-директора Университетской школы медицинских сестёр в Кракове. В 1931 году, после ухода директор школы, Марии Эпштайн в монастырь, Анна Рыдлювна заняла пост директора школы и с большим успехом (исключение – годы Второй мировой войны) вела её до 1950 года. Была она отстранена от занимаемой должности, отстранена и от ведения учёбы и отзаятия професией медсестры. Впоследствии, через семь лет, благодаря Польскому Октябрю («Оттепели» во времена Гомулки) она была реабилитирована. Её профессиональный облик и жизненная мотивировка были основаны на зрелом патриотизме и христианских ценностях. И за эту независимость пришлось ей заплатить немалую цену.